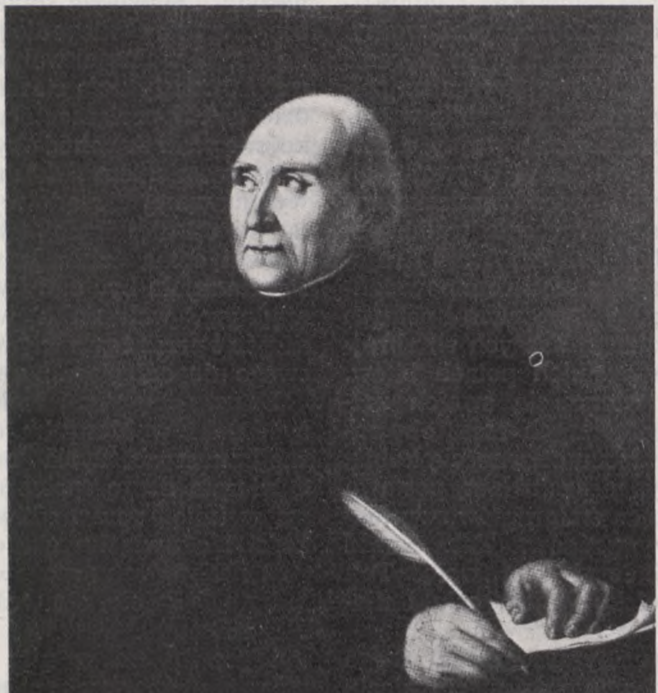
Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 | **3/5 1946** | **N:r 41**



"Prawami narodów są prawa człowieka powszechniej wzięte. Jak z natury każdy człowiek ma rozum i moc na obronę swych praw, nie na wydarcie praw drugim, tak każdy naród mieć powinien wolność używania swojej mocy i rozumu na obronę swoich praw, nie na wydzieranie praw narodom drugim". — Stanisław Staszic.

W rocznice 3-Maja.

Z okazji Swięta Narodowego P. Prezydent Raczkiewicz wydał Orędzie poniższe:

Obywatele Rzeczypospolitej:

W dzień Swięta Narodowego 3-ego Maja, czczonego przez Polaków jako dzień odrodzenia narodowego, zwracam się do Was w Kraju, doświadczonych ogromem ofiar i cierpień, i do Was poza Krajem, żyjących w wolności, lecz zdala od umiłowanej Ojczyzny, ze słowami niezachwianej wiary w przyszłość naszego Narodu.

Naród nasz nie jest dziś wolny. Nie może czynem i słowem wyrazić swej woli. Dawał jej wyraz najpełniejszy i świadectwo niezbite w ciągu całego sześciolecia wojny o niepodległość. Swiadczył o swej woli zaciętą obroną przed niemiecką nawałą, pełną poświęcenia walką podziemną i boharstwem Armii Krajowej, nadludzkim męstwem powstańczej Warszawy, krwawym i pełnym chwały udziałem naszych sił zbrojnych na wszystkich polach bitew, niezłomną wiernością swoich żołnierzy i najszerszych rzesz obywateli, bezgraniczną ofiarnością kobiet i młodzieży, niezachwianą postawą milionów mas emigrantów, wysiedleńców, wygnańców. Tak Naród Polski świadczył swą wolę. Tak wołał o Polskę wolną, całą i niepodległą.

Twórcy ustawy rządowej 3-ego Maja przed stupięćdziesięciu pięciu laty podejmowali dzieło odrodzenia Rzeczypospolitej, "chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła". Bieg wydarzeń sprawił, że Polska zdołała wtedy zrzucić z siebie rosyjsko-pruskie gwarancje i kuratelę rosyjskiego ambasadora. Polacy poczuli się "wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów". Naród mógł znowu przez krótką chwilę stanowić o swoim losie, o swoich prawach. Wolą jego było skorzystać z tej chwili "dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic".

Podstawową zasadą ustawy rządowej 3-ego Maja było przekonanie, że "wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu". Stawiając sobie za cel zabezpieczenie "niepodległości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu", konstytucja starała się pogodzić ustrój parlamentarny oraz rękojmię praw i swobód obywatelskich z ustanowieniem "dzielnej władzy wykonawczej", rządowej, domagając się od niej zkolei, by pilnowała praw i sama ścisle je wypełniała. Polska miała być państwem praworządnym, wolnym a wewnętrznie silnym i przez to zdolnym do obrony swego niepodległego bytu.

Ustawa rządowa szła na owe czasy daleko w kierunku demokratyzacji naszego życia narodowego. Otwierała drogę społecznego postępu w imię "sprawiedliwości, ludzkości i obowiązku chrześcijańskiego". Nie w duchu nienawiści poczęte było to dzieło, ale w duchu bratniej miłości.

Wyraziły się w nim wieczne i niezniszczalne wartości naszego narodu i dlatego po półtora wieku dzień 3-ego Maja nie przestał być świętem Polaków.

Dziś wspominamy to dzieło nietylko jako drogą pamiątkę. Znowu bowiem Kraj nasz jest pod obcą władzą i rządzą nim "hańbiące obcej przemocy nakazy". Znowu cze-

kamy "chwili, którąby nas samym sobie wróciła", ażeby wola Narodu mogła się przejawić, ustanowić władze Rzeczypospolitej, prawami ugruntować w niej sprawiedliwość społeczną, wolność wewnętrzną i praworządność, przywrócić obywatelom bezpieczeństwo i swobody, dać państwu "dzielną władzę wykonawczą" i zabezpieczyć jego granice i jego niepodległość.

Naród Polski w ciągu całej wojny potrafił zachować jasność celu i jedność duchową w obronie najistotniejszych swych praw. Jasność celu i jedność duchowa były również podstawą dzieła trzecio-majowego. Jak wówczas tak i dziś chcemy by w Polsce dokonało się dzieło wielkich przemian zgodnie z duchem czasów, które idą i z potrzebami warstw pracujących miast i wsi. Chcemy jednak, by było ono dziełem własnym, by płynęło z nurtem życia narodu, by było polskie z oblicza i polskie z ducha. Nie narzucone przemocą, nie przeszczepiane sztucznie z obcych wzorów. By było ono prawdziwym wyrazem woli narodu.

Choć zdala od Kraju, jesteśmy częścią Narodu Polskiego, który na własnej ziemi nie może żyć wolnym życiem. Na ziemi obcej chcemy korzystać z tej swobody która jest udziałem szczęśliwych ludów Zachodu, jedynie poto, by strzec słusznych praw Rzeczypospolitej, by mówić za Polskę, za prawdę, za sprawiedliwość, gdy Naród w Kraju nie ma możności wypowiedzenia się. Z tej drogi nikt i nic odwieść nas nie zdoła. Tej myśli i temu celowi wierni są wszyscy Polacy w świecie wolnym. Prawowite władze Rzyczypospolitej stoją przy nich w tej walce, nie opuszczą ich nigdy, w żadnym wypadku. Związani na dolę i niedolę, razem będziemy szli wbrew trudom i zawodom, pewni, że wypełniamy nasz twardy obowiązek w służbie Kraju, Narodu i przyszłych pokoleń.

Wiemy, że jesteśmy złączeni z Narodem Polskim nierozerwalnie wspólnym celem. Nie po to Polacy walczyli o wolność nietylko w Kraju, ale i na wszystkich frontach świata, by nie zaznać wolności w Ojczyźnie. Wierzymy, że z pomocą Boga nadejdzie chwila, gdy Naród nasz będzie mógł dać stanowczy wyraz swej woli własnej i niepodległej. Wiemy, że wolą Narodu zarówno dziś, jak w ów pamiętny dzień 3-ego Maja, jest "ocalenie Ojczyzny naszej i jej granic".

"Macie wy milosc ojczyzny? . . ."

"Widzę miliony stworzeń, które chodzą wpół nago, lub ostrą siermięgą nakryte, wyschłe, znędzniałe i brudne, posępne i głupie — a to jeszcze ich największą szczęśliwością, bo całej swojej nędzy nie pojmują. Ich żywnością chleb czarny albo zielsko, napojem woda i wódka, paląca wnętrzności. Ich pomieszczeniem w ziemię zapadłe szałasy, gdzie słońce nie ma dostępu, a dym wygryza oczy i dusząc, skraca życie niemowlętom. W tej smrodliwej ciemnicy pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu, a obok naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem i świnia z prosiętami leży . . ."

Nie, to nie obraz dzisiejszej Polski powojennej — bo i skądżeby teraz

u nędzarzy "krowa z cielęciem i świnia"? To obraz Polski szlacheckiej z końca 18 w., załamującej się pod naporem wrogów, upadającej pod ciężarem warcholstwa i egoizmu jednej klasy społecznej, — widziany oczyma mieszczanina Stanisława Staszica:

"Kiedy na to patrzę, a pomyślę, żem Polakiem, wstyd mi dalej mówić; kiedy sobie przypomnę, żem człowiekiem, porywa mnie rozpacz i zgroza! Nie lękajcież się, iż spełni się nakoniec miara nieprawości waszych? Jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach jego zbrodni większej nad zbrodnię waszą! Macie wy miłość ojczyzny? Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółmi Polski jesteście! Więcej szkodzicie krajowi, niż szkodzili Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy: ich okrucieństwo przemijało prędko, wasze trwa ciągle i kładzie przeszkodę, aby Polska ze sławą powstać mogła . . . Upamiętajcie się! Widzę straszne nieszczęście nad głowami waszymi!"

Proroctwo spełniło się. Będą się potem mściły te wielowiekowe grzechy. Czyniły za nie pokutę pokolenia porozbiorowe, z których żadne nie umiało w sposób ostateczny zdławić w sobie ducha pańszczyzny. Stały się przekleństwem zrywu kościuszkowskiego i listopadowego powstania i wiosny narodu polskiego i demokratów z 63 roku. Wlokły się pasmem krwawej krzywdy przez dzieje Polski, w której rodzili się Kołłątajowie, Jasińscy, Dembowscy, ale której brakło zbiorowej woli postępu. Tylko nieliczni rozumieli, że ucisk polityczny święci największe triumfy tam, gdzie jeszcze panuje ucisk społeczny. Przyszła wolność — i blask przedwiośnia zaćmił ziemiste twarze chłopskich dzieci. Rozwiały się powoli miraże reformy rolnej. A kiedy dokonał się wstrząs ostateczny, kiedy już chyba wszyscy *zrozumieli* — było zapóźno — nawet dla obdarowanych.

Konstytucję 3 maja zawdzięczamy właśnie garstce ludzi, którzy jak Staszic "kochali Polskę i będąc Polakami, jak kraj ratować, myśleli ustawicznie". Można dziś wielkiej ustawie zarzucać kompromisowość w próbie reformy społecznej: niepełne postawienie sprawy mieszczańskiej i ograniczenie się do frazesów w sprawie chłopskiej. Wszystko to prawda. Ale było to zarazem pierwsze uderzenie się w piersi — było to świadectwo żywotności ducha narodu, gdy organizm już się rozkładał — był to testament i źródło siły dla wielu pokoleń. Krzyk o sprawiedliwość Staszica, pisma Kołłątaja, myśli Ignacego Potockiego, postawa moralna Małachowskiego nie mogły już odwrócić biegu historii. Ale nie stały się martwą pozycją bilansu narodowego. Błyszczą jak najcenniejsze klejnoty w skarbcu kultury polskiej.

Refleksje Pierwszomajowe.

W dniu 1-ego maja, kiedy miliony robotników z czerwonymi sztandarami wylegają na ulice miast całego świata, napływają wspomnienia długiej i ciężkiej walki mas pracujących ostatniego stulecia. Walki wewnętrznej o wyrobienie świadomości i godności klasowej proletariatu — i walki zewnętrznej w obronie swych najżywotniejszych praw i interesów. Te zdobycze, którymi dziś poszczycić się mogą: umiędzy-

narodowienie kwestii pracy, potęga związków zawodowych, nowe ustawodawstwo społeczne a zwłaszcza ochrona pracy, wpływy gospodarcze i polityczne, tak naturalne dziś i bezsporne, wydzierane były uparcie krwawym wysiłkiem przywódców, teoretyków i niezliczonych członków ruchu. W walce tej stali oni twardo przeciw wszystkim siłom hamującym postęp świata — szli ręka w rękę z bojownikami o wolność osobistą, narodową i społeczną, gdziekolwiek bój się toczył.

Sprawa polska odegrała większą rolę, niż chcieliby to niektórzy przyznać, w ruchach socjalnych świata. Pisał Fryderyk Engels w r. 1866: "Zawsze, gdy tylko klasa robotnicza przyjmowała udział samodzielny w ruchach politycznych, od pierwszego momentu jej polityka zewnętrzna wyrażała się w paru słowach: odbudowa Polski." A Marks w 4-lecie powstania styczniowego powiedział: "Niepodległa Polska jest niezmiennym warunkiem społecznego odrodzenia Europy, ponieważ bez niepodległej Polski nie może być zniszczona podstawa europejskiej reakcji — Rosja." W lipcu 1864 roku robotnicy angielscy wołali, by rząd ich wydał wojnę Rosji dla wyzwolenia Polski i skierowali w tej sprawie gorącą "Odezwę robotniczej klasy Anglii do robotników francuskich." Wspólna akcja proletariatu brytyjskiego i francuskiego stała się zawiązkiem Pierwszej Międzynarodówki. Masy pracujące, wiedzione zdrowym instynktem, opowiedziały się przeciw tyranii. Tradycji tej pozostał wierny w czasie ostatniej wojny prawdziwy europejski socjalizm, który w Polsce powitał sojusznika na śmierć i życie w walce z faszyzmem.

W układzie powojennych stosunków rażą ustępstwa rządów socjalistycznych i demokratycznych wobec wschodniego totalizmu. Jeżeli jednak można mówić o ich kompromisach w polityce zagranicznej, to stosunek europejskiej socjal-demokracji do zalotów partyj komunistycznych świadczy o tym, że potrafi ona odróżnić socjalizm od totalizmu, a prawdziwą rewolucję od rządów reakcji. To zrozumienie wypływa nie na ostatku z przykładów losów Polski i całej Europy Wschodniej. Kraje o rządach socjalistycznych, Anglia, Belgia, Holandia, kraje skandynawskie, z pewnymi zastrzeżeniami i Francja, to dziś w udręczonej i zaszczutej Europie nieliczne skrawki ziemi, gdzie człowiek, aby żyć, nie musi zdradzać swego człowieczeństwa.

*

Polski ruch socjalistyczny ma swą wspaniałą, jedyną tradycję walki o sprawiedliwość społeczną i o wolną Polskę. Najlepsi synowie kraju działali i ginęli w szeregach PPS, aby jak powiedział Żeromski "przemoc człowieka nad człowiekiem była usunięta". Narody ziem dawnej Rzeczypospolitej odegrały decydującą rolę w zwycięstwie rewolucji lutowej i październikowej w Rosji. W międzynarodowym ruchu rewolucyjnym wybitnie odznaczyła się ich Socjal-demokracja.

Tragedią powojennego polskiego socjalizmu stało się to, że groźne sąsiedztwo Rosji Sowieckiej powstrzymało w Polsce rozwój myśli radykalno-społecznej, że wpłynęło ono (przynajmniej częściowo) hamująco na konieczne przeobrażenia w kierunku lewicowym. Rewolucja propagowana ze wschodu, nowa sowiecka religia nie mogła trafić w Polsce na dodatni grunt. Elementy

antypaństwowe zeszły w rezultacie pod ziemię, a odłamy socjalistów, pragnące utrzymać swą niezależność od dyrektyw zzewnątrz, traciły w ozonowej Polsce grunt pod nogami. Dezorientacja i dezorganizacja ruchu robotniczego to wymarzona sposobność dla wszelkiej reakcji społecznej i wstecznictwa, które też nie zaniedbały ją wykorzystać. Już nietylko o zdławienie systemu marksistowskiego, czy syndykalistycznego szła walka, ale o zohydzenie haseł wolności myśli i wiary, równości i braterstwa ludzi; o zepchnięcie Polski z jej tradycyjnego szlaku postępu i tolerancji. Nową siłą zapłonęło PPS dopiero w konspiracji, w walce ofiarnej i świadomej z zaborcą o "Wolność, Równość, Niepodległość".

Nie tu miejsce na próbę choćby pobieżnego przedstawienia obecnej sytuacji robotniczego ruchu polskiego, jego rozszczepienia i niewyraźnej postawy niektórych z jego dawnych zasłużonych przywódców. Lecz jedno możemy stwierdzić z pewnością. Na wschód od Berlina aż do Uralu tysiące socjalistów spędziło dzień swego święta w więzieniu. Nie wzięli udziału w oficjalnych galówkach, niewiele więcej mających wspólnego ze świętem wyzwolonego proletariatu, niż hitlerowskie "święto pracy".

A jednak Polska musi iść ze światem zachodnim, z którym nierozerwalne węzły ją łączą, na lewo. Na prawo — drogą totalizmu i zamaskowanego szowinizmu — idzie Rosja. Polacy wyzwoleni z obcych i rodzimych pęt kapitału i imperializmu muszą znaleźć się w szeregu budowniczych świata jutra.

Tydzien polityczny.

Rozmowy międzynarodowe.

Nowy York na parę dni przynajmniej przestał być centrem zainteresowania opinii świata. Ostatnie posunięcie Rady Bezpieczeństwa to kompromisowa uchwała (z inicjatywy australijskiej), że specjalnie wyłoniona komisja stwierdzi, czy rządy Franco zagrażają pokojowi, czy też są wewnętrzną sprawą Hiszpanii.

Oczy świata, choć bez wielkiej nadziei, skierowały się na Francję. "Wybór między złym pokojem, a brakiem pokoju wogóle" — oto czego ma dokonać rozpoczęta 25.4. konferencja 4 ministrów spr. zagranicznych według pesymistycznego określenia "Manchester Guardian". — Rzeczywiście trudno myśleć o "dobrym" pokoju przy tak zasadniczej różnicy zdań między partnerami. Jeżeli nawet Anglia i Ameryka z jednej strony, a Rosja z drugiej uznają nawzajem swoje strefy wpływów (Francja jest takiemu podziałowi świata na bloki kategorycznie przeciwna, już choćby dlatego, że zmusiłoby ją to do zajęcia wyraźnego stnowiska) — to przecież istnienie ich nie ustabilizuje sytuacji międzynarodowej.

W pilnie strzeżonym pałacu Luksemburskim, w natężonym tempie pracy, dyskutują Byrnes, Bevin, Bidault i Mołotow jako pierwsze zagadnienie drażliwą kwestię przyszłości Włoch. Rosja (której delegacja przybyła w sile 300 ludzi) ma ochotę umocnić się na Bałkanach i sięgnąć Morza Sródziemnego. Sprawa odszkowań wojennych i floty

włoskiej, Triestu, przyszłości Trypolisu i Dwunastu Wysp greckich, które blokują drogę do Dardaneli i Morza Czarnego — oto poszczególne punkty dyskusji, w której obie strony gotowe są do ustępstw tyko za cenę przeforsowania swoich najbardziej żywotnych interesów. Cała sytuacja — targi kosztem cudzej skóry — żywo przypomina ową scenę z "Potopu", kiedy Pan Zagłoba ofiarował królowi szwedzkiemu Niderlandy.

Daleko mniej istotne dla przyszłości świata, ale równie trudne do przezwyciężenia różnice zdań istnieją między członkami Konferencji dla Spraw Uchodźców. Wydaje się, że nowa organizacja pomocy wszystkim uchodźcom, która ma zastąpić kończące swe urzędowanie dotychczasowe organy opieki, nie powstanie przed początkiem 1947 r. Zdecyduje się wtedy, czy będzie to ciało (jak tego życzy sobie Anglia) zależne od Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ, czy też instytucja niezależna. Ogółem uchodźców z okresu po II wojnie światowej szacuje się na 1.200.000 osób.

Amerykańskie bazy lotnicze w Europie.

Armia amerykańska rozbudowuje pocichu nową, b. silną flotę powietrzną w Europie, która będzie w stanie uderzyć natychmiast w każdym punkcie kontynentu europejskiego w wypadku jakichś niepokojów. Jądro tej nowej siły lotniczej, jak donosi szef lotnictwa amerykańskiego gen. Spaatz, stanowią olbrzymie bombowce "B 29", które jeszcze nigdy nie były używane w Ameryce. 200 tych samolotów znajduje się już w W. Brytanii, a 300 jest w drodze. Przygotowuje się 4 wielkie lotniska we Francji i 4 bazy lotnicze w Niemczech dla tych olbrzymów o zasięgu akcyjnym 4.800 km z pełnym ładunkiem bomb. Setki bombowców typu "A 26" sprowadzono już do Niemiec, wycofuje się stare typy, a w Bremie powstała główna baza operacyjna samolotów myśliwskich. Personel wyniesie do dn. 1.7. 71.000 osób. W związku z tym pisze R. Ingersoll w radykalno-lewicowym dzienniku amerykańskim "PM", że amer. siły lotnicze w Europie zajęły strategiczne pozycje umożliwiające im błyskawiczny napad atomowy na Sowiety. Amer. departament spr. zagr. odmówił komentowania tego artykułu.

Partia Jedności w Niemczech.

Niemcy otrzymały nową partię totalistyczną, której ojcem chrzestnym jest Rosja. Tak można określić sens fuzji między komunistami, a socjaldemokratami w rosyjskiej strefie okupacyjnej, postanowionej na wspólnym kongresie w czasie świąt Wielkiej Nocy. Socjalistyczna Partia Jedności ma naturalnie demokratyczną etykietę. Jednak sama historia powstania tej partii wskazuje, że niemiecki ruch robotniczy na nowo dostał się pod wpływy sił, których nie można nazwać demokratycznymi w zachodnio-europejskim zrozumieniu tego pojęcia. Połączenie partyj dokonało się bez wolnego głosowania członków. Uchwały powzięto w specjalnych zarządach i potwierdzono przez zaufanych delegatów prowincjonalnych. Procedura ta jest bez zarzutu w świetle pojęć komunistycznych. Wydaje się, że krok od narodowego-socjalizmu do narodowego komunizmu w niemieckim wydaniu jest niewielki.

Nowa Konstytucja francuska.

Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło nową konstytucję 309 głosami przeciwko 249. Konstytucja jest oparta na systemie jednoizbowym. Wiele uprawnień, należących dotychczas do prezydenta wykonywać będzie sam parlament, noszący nazwę Zgromadzenia Narodowego. Prezydent Republiki jest wybierany przez Zgromadzenie i nie ma prawa rozwiązywania go. W razie dymisji rządu prezydent zgłasza nazwiska kandydatów na stanowisko premiera, ale Izba dokonywa wyboru. Nowa konstytucja posiada jeszcze inne inowacje, mianowicie parlamentowi dopomagają w pracy dwie instytucje doradcze: Rada Gospodarcza oraz Rada Unii Francuskiej, która jest jakby parlamentem całego Imperium francuskiego wraz z koloniami. Projekt konstytucji został po raz pierwszy przedłożony Zgromadzeniu Konstytucyjnemu 11 lutego. Najwięcej sporów wywołała sprawa, czy ma obowiązywać system jedno, czy też dwuizbowy. Początkowo wszystkie trzy partie — komuniści, socjaliści i ruch republikańsko-ludowy wypowiadały się za jedną Izbą. Kryzys polityczny zaznaczył się dopiero, kiedy ruch republikańsko-ludowy zdecydowanie stanął na stanowisku parlamentu, składającego się z dwu Izb. W kołach politycznych sądzą, że nastroje wyborców wpłynęły na zmianę stanowiska partii republikańsko-ludowej, na korzyść systemu dwuizbowego. Wielu posłów z łona partii republikańsko-ludowej przeszło w wyborach październikowych głosami wyborców konserwatywnych, którzy uważają konstytucję, opartą o system jednoizbowy za "rewolucyjny". Propaganda na korzyść systemu dwuizbowego prowadzona była przez niedawno zreorganizowaną partię konserwatywną pod nazwą "republikańska partia wolności". Nowa konstytucja będzie poddana referendum ludowemu w dniu 5 maja r.b.

Z 10-ej sesji K.R.N.

26 kwietnia prez. K.R.N. Bierut otworzył obrady 10-ej sesji KRN. W exposé swoim wyjaśnił prem. Osóbka-Morawski, że obecna sesja KRN została zwołana głównie w tym celu, aby uchwalić ustawę o referendum ludowym, które "ma wnieść doniosły wkład do polskiego życia konstytucyjnego i politycznego". Referendum zadecyduje, czy w przyszłych wyborach do sejmu konstytucyjnego wybrane będą jedna czy dwie Izby, czy ma się utrzymać niepopularny, hamujący zawsze prace ustawodawcze senat. Drugie pytanie referendum dotyczy zagadnienia, czy dokonane w Polsce reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu mają być zagwarantowane w przyszłej konstytucji i stać się jej podwaliną. Trzecie pytanie dotyczy sprawy zachodnich granic na Nissie, Odrze i Bałtyku. Granice te są dorobkiem polityki zagranicznej PKWN i rządu Jedności Narodowej; utrwalone być mogą tylko w konsekwentnej polityce zagranicznej Polski. Mówca uzasadnił kierunek tej polityki opartej na trwałej przyjaźni z sąsiadami ze wschodu i południa, przyczym wyraził nadzieję, że stosunki z Czechosłowacją ułożą się jaknajpomyślniej, co leży jeszcze bardziej w interesie Czechosłowacji niż Polski. Przebieg rokowań handlowych ze Stanami Zjednoczonymi uwieńczony został otrzymaniem

kwoty 90 milionów dolarów. Z Francją łączy Polskę tradycyjna przyjaźń i wspólne zainteresowanie, aby nie doświadczyć więcej agresji Niemiec. Stosunki gospodarcze z krajami skandynawskimi, w szczególności ze Szwecją, rozwijają się coraz lepiej.

Mówiąc o sytuacji wewnętrznej p. Osóbka użył znanych pogróżek i oskarżeń pod adresem emigracji w związku z bandytyzmem, szerzącym się w Polsce. Milicja Obywatelska wykrywa dziś 60 % przestępstw. O sytuacji oświatowej powiedział m. in., że budżet Min. oświaty jest drugim zkolei co do wielkości po budżecie Ministerstwa Obrony Narodowej. Istnieją 32 teatry dramatyczne i 30 innych, 14 orkiestr symfonicznych, 4 opery, 40 szkół artystycznych, 432 czasopism, 7 agencyj prasowych. Polskie radio uruchomiło 2 nowe stacje w Szczecinie i Gliwicach, a montuje w Toruniu i Warszawie.

Na zakończenie szczegółowego sprawozdania z osiągnięć swego rządu p. Osóbka zapowiedział przeprowadzenie wyborów według 5-przymiotnikowego prawa wyborczego w jesieni r.b., a referendum ludowego, "jako aktu wstępnego do wyborów" w czerwcu.

Polacy okupują ziemie na zachód od Odry.

Reuter donosi, że w bogatych okolicach rolniczych dokoła rzeki Odry — Polacy przeszli ze swojego terytorium przez rzekę i okupowali znaczne części tego, co miało być niemieckim brzegiem rzeki. Nie nastąpiło to widocznie za oficjalną zgodą Rosji — i nawet polscy urzędnicy rządowi w Warszawie oświadczają nadal, że granica między Polską a Niemcami przechodzi przez środek Odry.

Oczywiście wszystkie władze okupacyjne mają prawo oddać obszary pod okupacją jakiemukolwiek z państw alianckich, — ale terytorium to pozostanie częścią Niemiec okupowanych i musi być administrowane według odpowiednich do tego ustaw. Obecnie obszary, położone na zachód od Odry administrowane są przez urzędników otrzymujących instrukcje z Warszawy, nie z Berlina. Tylko w niewielkim okręgu Niemcy zostali stosunkowo nietknięci — jest to obszar, ciągnący się od ujścia Odry przez Pölitz i Jasenitz do Ziegenort, tu bowiem stoi Polakom na przeszkodzie Armia Czerwona. Rosjanie zajęci są jeszcze demontowaniem i odsyłaniem maszyn z tutejszych fabryk. Do prac tych potrzebują robotników niemieckich z tych okolic. Niemieckie władze administracyjne w Meklenburgii i na Zachodnim Pomorzu pozostawiły 15 tysięcy Niemców z okręgu Pölitz swojemu losowi. Nie zaopatrują ich w żywność. Rosjanie utrzymują tylko tych, których zatrudniają. "Wyspa" jest całkowicie odcięta od właściwych Niemiec przez szeroki pas na zachód od Odry, dokąd przeniknęli Polacy. Aby móc ten obszar przekroczyć, Niemcy muszą posiadać polskie "wizy transportowe". Ludność niemiecka tej wyspy ma nadzieję, że Armia Czerwona pozostanie jako ochrona przeciw polskim metodom, których rezultaty widzieli w okolicy Szczecina i Świnoujścia. Ale garnizon rosyjski w Pölitz jest nieliczny i nie może przeciwstawić się plądrowaniu band w okolicach miasta. Uciążliwe jest to, jak mówią Niemcy, że Polacy nie wyjawiają swoich zamiarów.

Polskie pretensje do wyspy Uznam.

Polska domaga się nowych terytoriów od Niemiec i to żądanie ustalenia granicy dokoła ujścia Odry wyraził ostatnio Zaremba, burmistrz Szczecina. Polska domaga się dużej wyspy Uznam u ujścia Odry i wybrzeża rzeki Rendow mniej więcej 10 km na zachód od obecnego terytorium Polski. Oznaczałoby to terytorium o powierzchni ok. 500 km kw. i dawałoby Polsce kontrolę nad wszystkimi ujściami Odry. W chwili obecnej ma pod swoją kontrolą tylko dwa główne ujścia. Uznam ma wybrzeże długości ok. 18 km, z czego 10 podlega Polsce na mocy porozumienia w Poczdamie.

Zaremba podaje dwa powody takiego wyrównania granic, proponowanego przez jego rząd. Jeden powód jest historyczny: niegdyś terytoria te były pod władzą Polski. Drugi powód jest natury gospodarczej: bez tych tyrotoriów duży port w Szczecinie pozbawiony byłby zaplecza, niezbędnego dla jego odbudowy. Pogląd Rosji na ten temat jest niepewny, bo mimo, że odstąpiła Polsce część Szczecina, — sprawuje nadal kontrolę nad największym i najważniejszym odcinkiem miasta, jak i nad setkami km kw. dokoła niego. Ale mimo, że terytoria położone nad Odrą są w dalszym ciągu pod władzą Rosjan, — kolonizacja polska poczyniła znaczne postępy. Ostatnio osiedliło się w tej strefie 300.000 Polaków.

Umowa handlowa polsko-sowiecka.

Wymiana handlowa między Polską a Sowietami za okres od 1.4.46 —31.3.47 wynieść ma po stronie przywozu i po stronie wywozu po 96 milionów dolarów. Płatności będą przeprowadzane za pomocą clearingów między obu bankami emisyjnymi, które nadto mają sobie wzajemnie otworzyć kredyty w dolarach St. Zjedn. — Sowiety mają dostarczać: bawełnę, nasiona, naftę, benzynę, smary, rudy żelazne i manganowe, chemikalia, części samolotowe, lampy radiowe i t.d. Polska ma dostarczać węgiel, koks, cynk, sodę kaustyczną, karbid, tkaniny bawełniane i lniane, cement i szkło.

*

— Stany Zjednoczone przyznały Polsce kredyt na 90 milionów dolarów, jeżeli rząd polski zobowiąże się, zgodnie z uchwałą poczdamską do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w ciągu r. b. Z udzielonego kredytu, 50 milionów przeznaczono na zakup z amerykańskich składów armii i floty poza krajem, a resztę na zakup lokomotyw i materiału kolejowego. Stany Zjedn. otrzymały zapewnienie, że stosunki handlowe między dwoma krajami będą się rozwijały w możliwie swobodny sposób.

— Ambasador W. Brytanii w Polsce Cavendish Bentinck złożył polskiemu wicemin. spraw zagranicznych Modzelewskiemu memorandum, w którym przypomina się, że Polska kilkakrotnie zobowiązała się do przeprowadzenia w bliskiej przyszłości wolnych i tajnych wyborów. Korespondent Reutera pisze, że należy przypuszczać, iż W. Brytania zaniepokoiła się ostatnimi wiadomościami z Polski o aresztowaniu w d. 8 kwietnia r.b. ponad 60 członków Partii Pracy.

— Francuski minister produkcji Proust (komunista) wyjechał do Warszawy dla uzyskania dostaw polskiego węgla do Francji. Wobec faktu jednak, że Polska została

członkiem europejskiej organizacji węglowej, rozdzielającej nadwyżki eksportu po zaspokojeniu wewnętrznych potrzeb oraz dostaw dla Rosji, nie wydaje się, jakoby podróż ta miała być uwieńczona pomyślnym skutkiem, chyba że Rosjanie ustąpią coś ze swego udziału. Angielscy obserwatorzy uważają, że jeśliby te dostawy doszły do skutku, to stanowiłyby one dowód, że Rosja wykorzystuje swoje nadwyżki dla politycznych celów. We Francji fakt ten może być wykorzystany w pełni przez komunistów w czasie kampanii wyborczej dla wzmocnienie swego stanowiska wobec innych stronnictw.

— W czasie przewodu sądowego w Norymberdze Frank powołując się na swój pamiętnik oświadczył, że gotów jest przyznać się do wszystkich swoich czynów. Mimo to jego obrona, którą sam prowadzi jest szeregiem cynicznych kłamstw, a linia jej polega na obciążaniu całą odpowiedzialnością za terror i zbrodnie w Polsce, a specjalnie za Oświęcim i Majdanek nieżyjącego Himmlera. Jako przykład niebywałej perfidii Franka cytujemy następujące zdanie jego o stosunkach w Gen. Gub.: "Życie uniwersyteckie, wprawdzie ograniczone do pewnego stopnia wojną, nie przestało nigdy naprawdę istnieć. Było ono tym więcej chronione, że kraj potrzebował ludzi z uniwersyteckim wykształceniem." Jest to jedyne chyba w swoim rodzaju zidentyfikowanie się nazisty z polskim ruchem podziemnym.

Czytelnicy pisza . . .

Pamiętna rocznica.

Rok 1945, to rok wyjątkowych wydarzeń i przemian w Europie i całym świecie. Nam, ludziom obozów, przyniósł on osobistą wolność. W szeregu niewątpliwie pozytywnych osiągnięć tego krótkiego czasu wymienić trzeba poznanie i zadzierzgnięcie węzłów przyjaźni z narodem, który zawsze będzie dla nas symbolem prawdziwego umiłowania wolności i pokoju. To kraj, od którego wiele nauczyć się możemy, to kraj szanujący człowieka i obywatela, to kraj domów i parków ludowych. To kraj o wysokiej kulturze, do którego poziomu dźwignąć się musimy. Wciśnięci między dwie agresywne potęgi, wychowani w odporności na nienawiść naszych sąsiadów, przyzwyczajeni do niechętnej obojętności wielu innych państw — tymbardziej zdawać sobie musimy sprawę, że przyjaźń szwedzką trzeba doceniać, szanować i kultywować. Przyjaźń dla Szwecji opierajmy na wielkim uczuciu wdzięczności i zrozumieniu potrzeby obustronnej współpracy. To jeden z nielicznych narodów, który wyciąga do nas dłoń w zamiarach szczerych i rzetelnych.

Dziś w pamiętną rocznicę naszego wyzwolenia nie sposób przemilczeć, że rok ten był zarazem rokiem wielkiej tragedii narodowej. Powiedział kiedyś Marszałek Piłsudski: "Główną moją obawą było, że pokój może być zawarty kosztem Polski. Nie miałem o to pretensji do walczących państw, bo przecież musiały dbać o własną skórę, nie o Polskę im oczywiście chodziło . . ." Nie zatykamy uszu na słowa, że: Anglia nas zdradziła, Ameryka opuściła . . . To wszystko wiemy, ale

wiemy również, że wyciągnięcie do Polski ręki ze strony Rosji, nie wynika z uczciwej woli prawdziwej przyjaźni, kryje się pod tym bezwzględna wola do podbicia Słowiańszczyzny, jeśli już nie całego świata.

Sprawa Polski nie jest faktem dokonanym. Walka o Polskę trwa . . Walczą o nią w kraju, walczymy o nią zagranicą. W walce tej nie ustąpimy, dopóki nie osiągniemy Polski Wolnej i Niepodległej, Polski demokratycznej, a nie sowieckiej i w walce tej nie ulegniemy.

Po latach tęsknoty i życia na obczyźnie decydujemy się dalszą tułaczkę, nie dla własnych wygód w zamożnym, pięknym kraju, ale dlatego, że rolą naszą jest niepokoić sumienie świata i przypominać o ropiejącym na nim krzywdą Polski wrzodzie. Wierzymy w to, że sprawa Polski musi być żywa, tak żywa, aby stała się w oczach świata pierwszym warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju. *Z. K.*

Prom kolejowy Trelleborg—Gdynia.

Jak wiadomo w ub. tygodniu dokonano otwarcia komunikacji między Sztokholmem a Warszawą poprzez połączenie promowe Trelleborg—Gdynia. Od tej chwili istnieje regularna komunikacja dwa razy na tydzień między dwoma stolicami. Na promie przewozi się wagon sypialny I-ej i II-ej klasy, pocztę, a w drodze powrotnej prócz tego i szwedzkie wagony towarowe z węglem polskim.

Dalsza repatriacja.

37-osobowa grupa repatriantów polskich opuściła Szwecję promem Trelleborg—Gdynia.

Poszukiwanie rodzin.

Adelę Wilczewską, ur. 26.8. 1895, wyw. z Warszawy, Raszyńska 56 w sierpniu 1944 do Oświęcimia i Ravensbrück poszukuje brat Witold Piędzicki i prosi adresować wiadomości: Poznań, Matejki 55.

Tadeusza Chrząszczewskiego, ur. 6.12. 1895 wyw. z Warszawy, Rakowiecka 10 w sierpniu 1944, oraz brata jego Stefana Chrząszczewskiego, poszukuje żona Joanna z córkami i prosi adresować wiadomości: Poznań, Państwowy Bank Rolny.

Podziękowanie.

Nie mogąc podziękować osobiście każdemu z przyjaciół i znajomych Rodaków, którzy nadesłali życzenia świąteczne, pragnę to uczynić z całego serca tą drogą, składając równocześnie 10 kr. na konto Komitetu Pomocy Polsce, "Polen Hjälpen" w Malmö — Zygmunt Łakociński.

Redakcja dziękuje tą drogą Czytelnikom za nadesłanie tak licznych życzeń świątecznych.

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc maj.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.

Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 2 Dodatek dla mlodziezy N:r 21

Zdrowas Maryja.

Dzwon wieczorny w ciszy uroczystej
Czystym dźwiękiem powietrze rozbija . . .
Jak westchnienie drży w przestrzeni szklistej:
Zdrowaś Maryja!

Srebrne skrzydła ponad gwarem świata
Biały anioł spokoju rozwija . . .
Z łona kwiatów woń cicha ulata:
Zdrowaś Maryja!

Jasny strumień po zielonej łące
Skrzącą wstęgę krzewów przewija . . .
Fale mdleją w zacieniu, szemrzące:
Zdrowaś Maryja!

A mnie uśmiech nieznanej błogości
Łzę tęsknoty z źrenicy wypija
I pierś szepce w niezmiernej wdzięczności:
Zdrowaś Maryja!

M. Konopnicka.

Ojczyzna.

. . . Kocham cię nad życie . . . Kocham cię w woniach twej ziemi i w śpiewach twych ptaków, w szeleście kłosów, w szumach lasów, w dzwonieniu wód, w mgłach nad łąkami.

Kocham cię w kwiatach twych polnych, ziołach dzikich, kamieniach i krzyżach przydrożnych, w białych całunach śniegu, w czerwonych żarach zachodu, w świtach sinych, zmierzchach smutnych i w gwiazdzistych nocach; kocham cię w chmurnych sklepieniach, które stoją nad gorejącym szkarłatem twych jesieni, w gniazdach i falach, we wrzosach i różach, w tajemniczym piśmie, którym wiatry okrywają rozłogi twych białych piasków, i w czarnych bruzdach, którymi pługi oraczy wyrzeźbiają oblicze twej ziemi . . .

Kocham cię w ludzkich łzach, myślach, czynach, nadziejach, snach złotych i kamiennych dolach, nawet w budzących litość i trwogę błędach, w rozpromienieniach się i przygasaniach twej chwały, w twych spiewnych i bohaterskich duchach . . .

I nade wszystko, najmocniej, najrzewniej, najwierniej, najdumniej, kocham cię w twojem nieszczęściu!

E. Orzeszkowa.

Serce Chopina.

Jako dwudziestoletni młodzieniec opuścił Fryderyk Chopin ojczyznę udając się przez Niemcy do Paryża. Zostawiał za sobą sielskie dzieciństwo spędzone w rodzinnej wiosce, Żelazowej Woli, gdzie już jaki 6-letni chłopiec wstawał nocą — i boso, w jednej koszulince siadał do fortepianu grając z pamięci utwory, które dnia poprzedniego grała jego ukochana matka. Zostawiał w kraju rodziców i rodzeństwo oraz serdecznych przyjaciół z Liceum Warszawskiego, gdzie ojciec jego był nauczycielem. Po młodzieńczych triumfach wśród swoich, dusza artysty rwała się w szeroki świat.

Nie sam odjeżdżał Chopin do obcych. Uwoził ze sobą obrazy mazowieckich pól i lasów, w uszach grały mu melodie wiejskich skrzypek wycinających skoczne obertasy i mazurki, a wiatr nadwiślański szumiący wśród topoli i wierzb śpiewał mu pieśń odjazdu. Te wspomnienia nigdy niezatarte i wszystko, co wiedział i co sam przeżył z dziejów Polski, miało wybuchnąć potem ogromną tęsknotą w jego wspaniałej muzyce.

Gdy przebywał przejazdem w Niemczech, doszła go wieść o wzięciu Warszawy. Wpadł wtedy w wielką rozpacz. Nie ukoiły tego smutku triumfy, jakie zaznał po przekroczeniu granicy. Nie przeczuwał jeszcze, że każde miasto przez które przejeżdżał szczycić się będzie kiedyś, że miało szczęście gościć go u siebie.

W Paryżu słyszano już o nim. Po roku wiedziano także, iż wschodzi jedna z największych gwiazd w muzyce świata. A przecież borykał się tu Chopin z trudnymi warunkami i bieda zaglądała mu do oczu. Zarabiał lekcjami, jak wszyscy podówczas artyści, lecz iluż to ich, i to najsławniejszych, bawiło wtedy w Paryżu. Zdecydował się więc opuścić Francję, ale los pomógł mu w ostatniej chwili. Przed odjazdem spotkał na ulicy przyjaciela, Walentyna Radziwiłła, a rozstając się z nim począł się żegnać.

— Jakto, odjeżdżasz? — spytał Radziwiłł.

— Muszę — odpowiedział Chopin pełen rezygnacji.

Widząc, że perswazje nie pomogą, Radziwiłł zaczął go gwałtownie prosić, aby jeszcze tego dnia udał się z nim na przyjęcie.

We wspaniałych salonach panował wesoły gwar rozmów, szumiały jedwabne suknie dam, grały barwami diamenty, błyszczały stroje ambasadorów. Chopin pokrywał swoją zadumę dowcipem i humorem, z którego był znany. Gdy wreszcie na prośby gospodarzy podszedł, wytworny i smukły, do fortepianu, w salonie zapanowała cisza. Z nad białych i czarnych klawiszów zerwała się burza, uderzył szturm huraganu Akompaniowały mu jęki boleści i rozdzierającego smutku. Czy był to krzyk duszy artysty? Nie, to było coś więcej. W szumie wściekłego wiatru, w łopocie jakby skrwawionych sztandarów rozlegały się raz po raz wystrzały armat. Słuchacze oniemieli. Nikt zdawał się nikogo już nie dostrzegać, w ulewie dźwięków zniknął sam fortepian. Z pod klawiszów grzmiały echa śmiertelnej walki i bunt i protest wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne, przeciwko tyrańskiej przemocy i krzywdzie . . . Tak rozszalała ta pieśń nieśmiertelna, jeden z najwspanialszych utworów Chopina. Na po-

bladłych twarzach zebranych odmalowało się zdumienie i strach przed czymś groźnym i potężnym i podziw dla jakiejś ogromnej, nieznanej im mocy. Mało kto wiedział wówczas, że preludium D-moll skomponował Chopin pod wrażeniem wieści o zdobyciu Warszawy . . . Do końca zebrania panował już poważny, uroczysty nastrój. — — —

Mając odtąd byt zapewniony, tworzył Chopin coraz nowe arcydzieła, wszystkie przepełnione wonią, barwą i głosem ziemi ojczystej, rzecby można — jej najżywotniejszym sokiem. To, co było najbardziej narodowe, stawało się zarazem w jego muzyce najgłębiej ludzkie. Najsławniejsi artyści pragnęli go usłyszeć i poznać tajemnicę czaru jego sztuki, król francuski zasypywał go darami, królowa Wiktoria podczas jego pobytu w Anglii przybyła specjalnie na przyjęcie do księżny Sutherland, dowiedziawszy się, iż będzie grał Chopin.

Gdyby sama sława mogła uszczęśliwić człowieka, byłby Chopin szczęśliwy. Lecz życie jego miało swoje tragiczne koleje, które jednak artysta znosił z dumą i godnością. Smiertelna choroba płuc wyniszczyła jego siły. W miłości również nie zaznał szczęścia. Uczucia skończyły się smutnym rozczarowaniem.

— — — — — — — — — — —

Jeżeli Chopin, jako kompozytor i wirtuoz, budził podziw i zachwyt cudzoziemców, to polskim słuchaczom muzyka jego dawała ponadto żywą wizję kraju ojczystego. W najgłębszym wzruszeniu zapominali wtedy o niedoli wygnania. Pod dotknięciem aksamitnych palców Chopina fortepian łkał chwilami jak skrzypce, to znów skarżył się głosem ludzkim na niczym nieukojoną tęsknotę. Przed zapatrzonymi w dal oczami słuchaczy, przesuwały się obrazy rozległych łanów zbóż, łąk pełnych kwiecia i słychać było szmer strumieni i pszczelnych rojów brzęczenie, a nad wszystkim zdawał się unosić zapach wiejskich sadów wiśniowych, tak cudnie kwitnących na wiosnę . . .

Nie ujrzał ich już nigdy nieśmiertelny poeta fortepianu. Zgasł w roku 1849 w Paryżu, na rękach swego ukochanego ucznia, w otoczeniu serdecznych przyjaciół, wśród woni fiołków, które tak lubił za życia. Smierć jego wstrząsnęła całym Paryżem. Uroczystość pogrzebowa zamieniła się w olbrzymi żałobny koncert najwspanialszej muzyki z udziałem najsłynniejszych artystów. Wtedy to po raz pierwszy orkiestra konserwatorium paryskiego odegrała przejmującego Marsza pogrzebowego, który odtąd stał się hymnem żałoby na całym świecie. Ciało Chopina złożono na cmentarzu Père Lachaise, lecz serce jego zgodnie z życzeniem artysty przewieziono w urnie do Warszawy, gdzie spoczęło w kościele Sw. Krzyża.

M. J. Toporowski.

Poszukiwacze Skarbów.

(c.d.)

Minerał trzeba było rozpuszczać w kwasach, poźniej dolewać płynów, od których część minerału ścina się, jak jajko na wodzie, a część zostaje rozpuszczona. Z każdą częścią robi się próby, żeby się przekonać, czy to ona zawiera szukane ciało. To jest podobne do podzielenia terenu złotodajnego na rewiry, które bada się po kolei, żeby się przekonać, w którym jest złoto.

Ładne porównanie, powie czytel-

nik. W wyprawie po złoto grozi zamarznięcie na śmierć lub pożarcie przez wilki, a gdy po kilkudniowych trudach nic się nie znajduje, następuje rozpacz i zniechęcenie. Co do niebezpieczeństwa, zgoda, już wspominałem, że go nie było, ale trudów i niewygód, smutków i zawodów nie brakło. Miejscem do pracy była szopa, w której latem był upał, a zimą mróz; niezmordowani badacze spędzali w niej dnie i noce. I jakże często po znojnym kilkutygodniowym trudzie przekonywali się, że nie zbliżyli się do celu, że zbadana część minerału nie zawiera nic ciekawego. Nie zapominajmy również o tym, że co innego szczytne dążenie do znalezienia skarbu, który ma być udziałem całej ludzkości, a co innego pogoń za skarbem, który ma wzbogacić tylko poszukiwacza. Tylko głęboka miłość wzajemna mogła być źródłem otuchy w chwilach zwątpienia. Pani Curie miała jeszcze jeden wielki, święty bodziec do pracy: wiedziała, że jeśli cel osiągnie, uzyska wdzięczność nietylko całej ludzkości, ale ponadto swoich rodaków, którzy będą szczęśliwi i dumni, wiedząc, iż w najcięższych latach niewoli ich ojczyzna zajęła poczesne miejsce wśród narodów i imię jej będzie odtąd zawsze wymawiane, gdy tylko będzie mowa o wielkim odkryciu.

Tak się też stało. Po wielu miesiącach pracy małżonkowie Curie wydzielili wreszcie z minerału nie jedno, lecz dwa nowe ciała promieniotwórcze. Pierwsze otrzymało nazwę polonu, nazwę tak wymowną dla każdego Polaka. Drugie otrzymało nazwę "radu" (czyli z łacińskiego "promienisty"), a chociaż z czasem rad okazał się znacznie ciekawszy i pożyteczniejszy od polonu, to jednak oba odkrycia w równym stopniu przepełniają nasze serca wzięcznością i dumą.

Wyrazem tej wdzięczności było wybudowanie w Warszawie ze składek całego społeczeństwa Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej, służącego do leczenia radem raka i innych chorób.

L. Wertenstein.

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.